



Wędrówka po bezdrożach

Kto wiele obiecuje, nie zasługuje na zaufanie. Gdzie wiele łatwych spraw, tam wiele jest i trudnych.

Kto wiele obiecuje, nie zasługuje na zaufanie. Gdzie wiele łatwych spraw, tam wiele jest i trudnych.





Fotki Kladi - córki

Co jest najbardziej istotne - sława czy życie? Co jest droższe - życie czy bogactwo. Co jest trudniej przeżyć - zysk czy utratę? Kto wiele gromadzi, ten poniesie duże straty. Kto zna miarę, ten nie dozna niepowodzenia.

Wędrownica po bezdrożach

Prawdziwe poznanie nie płynie z książek, ale z doświadczenia. Najlepiej poznawać rzeczywistość poprzez uczucia, intuicję, a nie przez intelekt. Ten jest ograniczony.

Samotnie wędrować wśród bagien, łąk, lasów, przecierać szlaki "wewnętrznego świata", ocierać się o nieznane, spotykać wędrowców, czuć obecność istot z innego świata? Gawędzić z nimi?

Lubie być z sobą - nie nudzę się. Samotna wędrownica wśród "cudów przyrody" sprzyja zrozumieniu siebie, zrozumieniu przyjaciół i akceptacji ich takimi jakimi są. Gdy przysiadam na zwalonym przez wichy, starym konarze drzewa i przymykam oczy, czuję obecność tych istot, które mi w wędrownicy towarzyszą. Słyszę ich szept, śmiech a niekiedy chichot...

"Uważaj! nadciąga czarna chmura a z nią smutek. Spójrz w niebo! Deszcz wisi w powietrzu" Kto to mówi? Własna głowa mnie straszy? Aż po horyzont niebo jest niebieskie a rzeka Biebrza cichutko szemrze: "Połącz się ze mną. Oczyszczę twoje myśli ze smutków, czekałam na ciebie. Mój nurt poniesie cie w nieznane, w spokój..."



Gdy płynę...

Opadają rodzinne kajdany. To Przeznaczenie? To Los, który tak chciał? Czuje wir - rozstaje z którego rozchodzą się nurty - drogi. Zostać? Nic nie zmieniać? Trwać? Czekać? A może to nie Los nami rządzi a przyzwyczajenia, które zmuszają do chodzenie tymi samymi ścieżkami? Może rządzi nami wygodnictwo z iluzorycznym poczuciem bezpieczeństwa?

Rozwój wymaga zmiany - wręcz rewolucji. Może kropla goryczy, która przelewa się teraz, namawia na podjęcie decyzji? Kropla? W naturę starości i narodzenia wdarła się cywilizacja.

Wieczorami oglądam zachody słońca i ... czekam. Cholera na co ja czekam? Na wewnętrzny bunt - bez

ukierunkowania i decyzji? Na stanowcze NIE?

Płynę i patrze na łabędzie. Też są w więzieniu przyzwyczajęń. Wykonują od urodzenia te same programy. Ale nie mają tego co ludzie - samoświadomości, wolnej woli, marzeń. Dobijam do brzegu... tak dalej być nie może - krzyczy ktoś obudzony we mnie. Więc ... "Nie" przeszłości? Więc zmiana? Jaka? Myślenia? Marzenia na takie okazje tylko czekają. Budzą się? Wędrówka ...w Himalaje? Nad rzekę? Na morze? W samotność? Więc...przypomnienie, ostrzeżenie:

"Pewien człowiek postanawia opuścić rodzinę by odnaleźć Boga. Którejś nocy, kiedy ma ukradkiem wyruszyć w drogę do samotni w górach , rzuca ostatnie spojrzenie na śpiącą żonę i dzieci, i zwracając się do nich, mówi: Kim jesteście, że trzymacie mnie tu przywiązanego? Jakiś głos w ciemności szepce:

"Oni są mną, są Bogiem."

Mężczyzna nie zwraca na to uwagi. Nie słucha i opuszcza dom. A Bogu pozostaje tylko stwierdzić:

"Oto ktoś, kto, żeby mnie odszukać, porzuca mnie."

